

## **3 Maja. Konstytuowanie polskiej formy [TPCT 266]**

Polska myśl polityczna i idee zamknięte w zapisach Konstytucji 3 Maja są naszym dziedzictwem, którego nie wolno nam złożyć w mauzoleum odwiedzanym co roku z wielką nabożnością. Zbyt wiele nam mówi o nas samych, o naszej formie politycznej, a także oryginalności, z jaką dokonaliśmy syntezy własnej formy politycznej z nowoczesnością. Ta lekcja powinna być na nowo przez nas odrabiana.

Niech się święci 3 maja! Mamy z czego się cieszyć. Wszystkich nas rozpiera duma, że „nasza konstytucja stała się tą pierwszą w Europie i drugą na świecie”. Uwielbiamy to powtarzać i pękać z dumy. To zdrowe! Rzeczywiście ten moment w polskiej historii jest czymś wyjątkowym, swoistym dziejowym przełomem – wyjściem z impasu, przekroczeniem słabości i przytrzymaniem politycznej mocy w warunkach długotrwałej państwowej niemocy. Tak silne wywarło na naszej wspólnocie wrażenie – że pomimo epizodyczności trwania jej zapisów – żyjemy nią i oddychamy już przez dwa wieki i trzy dekady. To ona stworzyła ramy naszego własnego rozumienia samych siebie i pojmowania naszej republiki. A skoro republiki – to obywateli ją tworzących! Można, przywołując frazę preambuły, powiedzieć, że oczywiście tamta chwila „nas samym sobie wróciła”, ale też w pewnym stopniu nas samych wtedy na nowo – właśnie – ukonstytuowała. Na pokolenia!

Konstytucja 3 maja jest niezmiernie interesującym i frapującym dowodem na to, że posiadamy umiejętność zaprzęgnięcia

nowoczesności do własnej formy politycznej, bez przykładania ideologicznej matrycy, która wszystko odbijałaby w identycznych egzemplarzach. Co więcej, nie tylko potrafimy tego dokonać, ale łatwo dostrzec, że jeżeli w roztropny sposób adaptujemy propozycje przywiane przez ducha czasów, umiejętnie go kierując w żagle własnej formy – synteza ta posiada wszelkie znamiona nie tylko oczywistej oryginalności, ale i garnituru szytego na miarę. Uchwalona przed ponad dwoma wiekami ustawa zasadnicza dobrze rozpoznawała to, co jest najlepszymi elementami niepisanej konstytucji wspólnoty politycznej wartymi zachowania, strzegąc ich skrzętnie, jednocześnie otwierając się na nowe narzędzia wzmacniające ją tam, gdzie nie domaga. I tak obok dumy z osiągnięć Piastów i Jagiellonów, znajdują się idee Monteskiusza, obok uznania szlachty – swoje miejsce jako naród zaczynają uzyskiwać mieszczenie i cały lud.

*Chorobą, która toczyła ciało I RP był raczej niedowład władzy niż jej nadmiar – impotencja, a nie omnipotencja*

Polski model Oświecenia miał stanowczo inny charakter od tego rodzącego się w na ziemiach dorzecza Sekwany i Loary. Nie miał tej konwulsji i

gwałtowności, która dążyła raczej do zniszczenia niż do naprawy. Chorobą, która toczyła ciało I RP był raczej niedowład władzy niż jej nadmiar – impotencja, a nie omnipotencja. Pokolenie czerpiące z silnego prądu idei, jaką bez wątpienia była Epoka Świateł, przetworzyło je na swój oryginalny sposób. To nie obalanie kościołów, ale budowanie instytucji państwowych przez Kościół, to nie osłabianie monarchii, ale jej wspieranie i wzmacnianie w ramach republikańskich wartości i polskiej formy. W końcu – rzecz najważniejsza – dla tego pokolenia

wartością była wolność „do”, a nie wolność „od” – władzy i jej prerogatyw. Jest to też historia metapolityczna. Opowieść o nieprzebranej żądzy wolności, wynikającej z umiłowania republiki i tego, co ona reprezentuje w świecie organizujących się monarchii absolutystycznych. To pokolenie na poważnie włączyło się w pradawny filozoficzny spór pomiędzy rosnącymi w siłę tyraniami a pragnącymi samostanowienia wspólnotami.

Całość tego ambitnego przedsięwzięcia politycznego rozgrywała się przecież w niezwykle napiętym kontekście międzynarodowym, a także wewnętrznym. Historia Konstytucji 3 Maja to w pewnym sensie zapis zmagania pokolenia przegrywającego własne państwo, jednak z niezwykle determinacją wierzącego do samego końca, że da się je ocalić, naprawić i ukonstytuować, zachowując ze skarbca rzeczy stare, ale też dokładając nowe. Walka z czasem zaczęła się już wcześniej. Najlepsi rzucili się do szukania środków ocalenia. Ruszyły reformy – powstał KEN, reorganizacja Akademii Krakowskiej, powołanie Korpusu Kadetów, czy założenie mennicy państwowej. Ten wielki wysiłek jest uwieńczony w reformach Konstytucji z 1791 roku. W pewnym sensie wygranym jest tu państwo. To ono się umacnia w obszarach, gdzie pozostawało impotentne, w ten sposób mając możliwość wkraczania tam, gdzie do tej pory nie miało prerogatyw – mogąc objąć opieką stronę słabszą. To nie przypadek, że warszawski lud po jej uchwaleniu nie ruszył na barykady, ale walnie odśpiewał *Te Deum*, wiwatując nadejście nadziei na lepsze jutro. Jak wiemy, historia wytyczyła inny swój bieg, który jednak nie dał sposobności w realizacji tego ambitnego przedsięwzięcia, które zamiast poróżnić ze sobą stany (jak to bywało chociażby w rewolucyjnej Francji) zjednoczyło je wokół nowatorskiego dokumentu.

Świętujmy zatem jej narodziny! Jednak nie pozwólmy, aby stała się fetowaną ramotą, lecz doszukujmy się w niej tego, co warto aktualizować i zabierać do współczesności. Polska myśl polityczna i idee zamknięte w zapisach Konstytucji 3 Maja są naszym dziedzictwem, którego nie wolno nam złożyć w mauzoleum odwiedzanym co roku z wielką nabożnością. Zbyt wiele nam mówi o nas samych, o naszej formie politycznej, a także oryginalności, z jaką dokonaliśmy syntezy własnej formy politycznej z nowoczesnością. Ta lekcja powinna być na nowo przez nas odrabiana.

*Jan Czerniecki*  
*Redaktor naczelny*

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu

